

Uwaga! Z ostatniej chwili! Wysłano ostrzeżenie o tsunami do rejonów sekcji Żołądka. Zaraz przygotowaną treść obiadową w Żołądku zaleje tsunami kompotowe lub herbaciane! Takie są doniesienia z tej chwili. Wszyscy pracownicy Żołądka są proszeni o opuszczenie rejonu zagrożonego. Proszę przerwać pracę natychmiast! Nie ma czasu na trawienie, trzeba się ewakuować!!

Ekran zaczął migać. W kilka sekund później... zobaczyłam na ekranie tą samą prezenterkę.

Zgodnie z zapowiedzią tsunami rozvodniło nam Ocean Kwasu Solnego, który teraz jest niezdolny do dalszego trawienia. Treść żołądkowa zostanie razem z wodami herbacianymi przesunięta do Jelit. Niestety z białek nie dało się nic uratować, a były tam bardzo nęcące kombinacje aminokwasów do odzyskania. Teraz musimy się liczyć z procesami gnilnymi w sekcji Jelit, co spowoduje silne wiatrołomy. Ostrzeżenie dla Jelita Grubego i zwieraczy Odbytu zostało już wysłane. Dziękujemy za uwagę.

Co za tragedia – a to przecież tylko popijanie po posiłku... wydawałoby się...



– obrońcy Enzymów warzywno-owocowych protestowali dzisiaj przed gmachem Zębów Trzonowych. Domagali się zaprzestania uśmiercania jedzenia, zwłaszcza warzyw i owoców przez ich gotowanie, smażenie, duszenie. Morderstwa popełniane wtedy na ich dobroczynnych enzymach są według protestujących niewybaczalne i zagrażają demokracji trawiennej.



– Witam przedstawicieli obu partii w studiu. Jaki jest Państwa dzisiejszy cel wizyty u nas?
– Chcielibyśmy podać do publicznej wiadomości plan ulepszeń do procedur ostrzegania przed niebezpieczeństwami. Usprawnienia będą dotyczyć systemu ostrzeżeń przed katastrofami neuronowo-alkoholowymi. Tutaj chcemy wprowadzić program **Kac+**. Od dziś będzie on obejmował oprócz Bólu Głowy także Mdłości na widok alkoholu, Mdłości na widok jedzenia, Mdłości bez powodu, a również Zawroty Głowy. Specjalny dodatek przygotowywany w zaciszach naszych gabinetów to Skręty Jelit, Bóle Stawów, Energia Zero% i Oddech Jaszczura. Mamy nadzieję, że się Państwu spodoba.

W systemie ostrzegania przed katastrofami jelitowo-pszeniczno-nabiałowymi wprowadzamy niedługo, oprócz Wzdęć, Skręty Jelit, Śmiercionośne gazy bojowe, Bulgoty naprzemienne, oraz, moje ulubione, Hemoroidy i zestaw Zgaga+.

Dodatkowy pakiet będzie zawierał Krew w Kale oraz Przeszywające Bóle Zaułków. Minister Dróg Pokarmowych optował za Oстрыm Bólem Żołądka, ale często byłby on mylony z Zawałem Serca, więc z tą zmianą jeszcze poczekamy. Może w późniejszych czytaniach i ona przejdzie.



– Wątroba spółka bardzo akcyjna ogłasza nabór kandydatów na przejmowanie części przeładowanych magazynów wątrobowych z sekcji toksyn chemicznych. By zapewnić płynność w przejmowaniu toksyn mile widziana jest umiejętność osłabienia, sflaczenia oraz zaciągnięty kredyt energetyczny. Chętnie przyjmujemy do pracy komórki z ukierunkowaniem macicznym, prostatowym, szyszynkowym, tłuszczakowym, jajnikowym, jądrowym, podskórnym, piersiowym, pachowym, a nawet uchylkowo-jelitowym. Prosimy o przesłanie CV.



– Wystawianą dziś sztukę baletową Ciśnieniowe Jezioro Łabędzie musiano kontynuować mimo nieobecności kilku czołowych baletnic: Pani Potas, Pani Witaminy E, Pani Omega3 i Pani Siarki. Żadna z wymienionych baletnic nie pojawiła się na scenie. Wszczęto poszukiwania zaginionych. W wyniku braku tegoż personelu, spektaklowi zmieniono nazwę na Nadciśnieniowe Jezioro Łabędzie.

Wow! Nawet nie wiedziałam, że potas, omega 3, witamina E czy siarka mają wpływ na nadciśnienie...



– Uwaga! Uwaga! Mieszkańców Jelit, zwłaszcza Dobre Bakterie prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności w dzisiejszych pracach gastryczno-jelitowych. Potężna dawka cukru tak mocno pobudziła plemię Glisty, Włosogłówki i Węgorka jelitowego, że zaczęły się zamieszki. Pasożyty używają nawet koktajli Mołotowa, które generują znaczne bóle. Nie zawahają się także użyć broni biologicznej – gazów dalekiego zasięgu, doprowadzających do gigantycznych wzdęć! Jeśli tylko możecie – prosimy o pozostawanie w domach!



Nagle telewizor znowu sam przeskoczył na inny kanał. NaturaTV... Akurat przyrodnicze bardzo lubię, więc rozsiadłam się wygodnie. W okienku olbrzymi misiek, zbliżający się do swojego legowiska.

Oto on – wielki, puchaty, zaspany Niedźwiedź. Dni są coraz krótsze, noce chłodniejsze, coraz trudniej złapać coś konkretnego do jedzenia, a Niedźwiedź wie, że to, ile zje teraz, zaważy na tym, czy przeżyje tą zimę czy nie. Chłód, brak słońca – to wszystko daje mu sygnał, by zaczął przygotowywać się do swojego zasłużonego snu zimowego. W miarę upływu dni robi się gruby, ociężały, spowolniony. To już ten czas – czas iść do gawry... Dobranoc wielki Puchatku! Do zobaczenia wiosną!

– A teraz kochane dzieci powiedzcie mi – skąd misiu wie, że ma się już położyć spać?

– Bo dobranocka się skończyła. – ***zawył jeden z malców.***

– Nie, to nie to.

– Może... bo dni są krótkie...? – ***niepewnie wtrącił drugi.***

– Dokładnie Jasiu. Dni są coraz krótsze i wtedy słońeczko nie wychyla się na długo. Czy ktoś wie, co to oznacza dla Niedźwiedzia, ale też dla ludzi?

– Nie, nie wiemy...

– Oznacza to, że w Skórze nie wytworzy się już witamina D – witamina ze słońca, którą niedźwiedzie zlizują z futra.

– A ja widziałem jak Konrad sobie lizał rękę! Czy zlizywał witaminę D?

– Nie. U ludzi, ze względu na małe owłosienie, witamina ta wytwarza się pod Skórą. Nie trzeba jej zlizywać. Nie mam pojęcia czemu Konrad to robił, może się skaleczył – nasza ślina zabija wiele zarasków. Ale wracajmy do tematu. Jak myślicie – co się dzieje wtedy, gdy poziom witaminy D w organizmie spada?

Jasio znów niepewnie: – Zapadamy w sen zimowy...?

Część dzieci zaczęła się śmiać.

– Ej, przecież ludzie nie zapadają w sen zimowy, no chyba, że moja sąsiadka z czwartego piętra, bo całą zimę jej nie widać! – ***krzyknął któryś ze środka grupki.***

Za to pani przedszkolanka, nachylając się do Jasia powiedziała:

– A wiesz, że nie jesteś tak daleko od prawdy...

– Nie...? To jednak zapadamy w zimową drzemkę? – ***z nadzieją w głosie kontynuował Jasio.***

– Nie, nie zapadamy, ale nasze ciało myśli, że się do tego przygotowujemy!!!

– I co? I co wtedy robi? – ***zaczęły się dopytywać dzieci.***

– Robi dokładnie to, co misiu – zaczyna mieć łaknienie na węglowodany, tłuszcze i sól, by nadbudować ochronną Tkankę Tłuszczową.

– Czyli robimy się grubi? – ***spytała drżącym głosem pulchna dziewczynka.***

– Niestety tak. A wiecie co się dzieje, gdy ciągle brakuje nam tej witaminy ze słońca? To cały czas tyjemy, jesteśmy ospali, ociężała, spowolnieni jak misiu. Dodatkowo każda naprawa organizmu, wykonana w tym czasie np. zrośnięcie złamanej ręki jest naprawą niepełną, bo organizm chce mieć zapasy minerałów i witamin na sen zimowy, by mógł przetrwać. Więc z budowlanki robi fuszerkę! Czy widziałyście dzieci jak wygląda fuszerka budowlana?

– Tak, ja widziałam jak tato zrobił schody na strych ze spróchniałych desek – niedługo nam postużyły – jakieś kilka dni, a i tato się poturbował...

– No właśnie!

– To co robić, by mieć dużo tej witaminy?

– Właśnie. Unikać stosowania kremu z filtrem, chyba że będziemy długo na słońcu bez możliwości schowania się do cienia. Ale tu kolejna uwaga – przy słonecznym pobieraniu witaminy D – nie nosić okularów słonecznych, gdyż receptory naświetlenia, czyli komórki, które mówią Mózgowi jak mocno świeci słońce, znajdują się dokładnie wokół oczu. Zakrywając je, organizm rejestruje mniejszą niż rzeczywista zawartość promieni i nie wysyła substancji ochronnych do Skóry, przez co możliwe są poparzenia słoneczne!

– Ojoj... a mama mówiła, że ją pieką oczy od słońca...

– To już mamy Wątroba do czyszczenia się nadaje!

– A co robić jeszcze? – ***grubsza dziewczynka drążyła temat.***

– W sezonie jesienno-zimowym trzeba uzupełniać tą witaminę suplementacją.

– A jak będziemy w zimie na dworze? To się nie da?

– Niestety. Po pierwsze jesteśmy cali okryci ubraniem, więc Skóra nie może pobierać jej z promieni. Po drugie na północnej szerokości geograficznej powyżej Rzymu nie ma możliwości, by promienie słońca padały pod odpowiednim kątem, by nasza Skóra mogła je wykorzystać. Dotyczy to okresu od września do kwietnia. Wtedy zostaje nam uzupełnianie tej witaminy w inny sposób.

– A ja bym se pospał te parę miesięcy... – *mrugnął zaspany Jasiu.*

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a ja razem z nimi. Nawet nie podejrzewałam, ile konsekwencji może dać niedobór witaminy D... A my tak walczyliśmy z otyłością... siedząc przez cały rok w pomieszczeniach i w czasie urlopu wsmarowując w siebie tony kremu z filtrem UV...



Dzisiaj zapraszamy Państwa na horror „Czekając na niedzielę”. Osoby zbyt wrażliwe proszone są o wyłączenie odbiorników, gdyż film zawiera drastyczne sceny. Prosimy także o odklejenie od telewizorów dzieci. Program tylko dla widzów dorosłych!

Nie przepadam za horrorami, ale jak tu nie obejrzeć, gdy ciekawość zżera! Narrator rozpoczyna...

Generał Układu Odpornościowego znał ten stan napięcia. Zaczynało się już w piątek wieczorem pewnym podekscytowaniem. Kapitan Ucho przekazywał mu na bieżąco ustalenia: "Jutro wieczorem, dyskoteka w Kobylim Pagórku!" Generał czuł, co to znaczy. Postanowił pospać, gdyż wiedział, że jutro cała akcja będzie wymagała najwyższego poziomu gotowości bojowej. Musiał zwołać wszystkie możliwe oddziały, a i tak zdawał sobie sprawę, że wybiera między mniejszym a większym złem. A zło czaiło się już w butelce mrożonej w kuchni w zamrażarce. Miało przezroczystą barwę i ostry smak, który niejednokrotnie był przyczyną spontanicznych zwolnień z pracy pracowników Kubków Smakowych! To właśnie sekcja Języka i Przetłumaczenia zbierała pierwsze żniwo śmierci.

Nazajutrz generał stanął przed swoją armią ze słowami:

„Kochani żołnierze! Znowu nadszedł czas próby. Za kilka godzin rozpoczynamy akcję "Sprzątanie po popijawie" i zdaję sobie sprawę, że wielu z was już tu nie zobaczę, ale bądźcie dzielni, zwłaszcza w momencie, gdy wróg zacznie mieszać w naszych umysłach! Nie mogę was prosić o to, byście z tym walczyli, bo wiem jak silna jest ta trucizna, ale spróbujcie skupić się i przypominać sobie, co należy do naszych obowiązków...”

Zamknęły mi się oczy... gdy je otworzyłam na filmie była rzeźnia, w której udział brały plemiona wirusowe, bakteryjne i wszędobylskie toksyny zwabione tu konsumpcją „wody ognistej”. To co się działo z żołnierzami Układu Odpornościowego było niebywałe – zataczając się machały szablami na oślepe rzadko trafiając w wirusa czy bakterię, ale za to często raniąc własne organy wewnętrzne i własnych towarzyszy!!!

Wirus z bakterią biegali w te i we wte chichocząc: „Znowu mamy koło 12 godzin wolności – żołnierze nie są w stanie rozróżnić obcych tkanek od własnych – tak mają pomieszany umysł od naszej dobrodziejki „wody ognistej”. Dwanaście godzin wolności i atakowania tego, czego chcemy zupełnie bezkarnie, zupełnie nieścigani przez tego bęcwała Generała Układzika Odpornościowego! Hurra! Niech żyje „woda ognista”!!! A może trafi nam się jeszcze jakaś gratka, to nawet rzeźniczkę zaprosimy na imprezę albo przynajmniej kiłę! Choć kiła zadziera trochę nosa, bo jest za bardzo laboratoryjnie spokrewniona z bakterią od epidemii boreliozy... Ale tak czy tak, będzie ubaw po Węzły Pachowe! Zanim się jutro zreflektują, my już szybciotko razem opanujemy Organy Płciowe, a może uda się też trafić do Dróg Moczowych! Oh, to sobotnie życie!!!”

Kolejna scena z mroczną muzyką w tle ukazała posklejane ze sobą czerwone ciątka krwi, usiłujące przedostać się do kapilarów zasilających mózg. Kapilary, jak wiedziałam już z innych programów, to najmniejsze naczynka krwionośne, tak małe, że mieści się w nich tylko pojedyncza krwinka czerwona, a te były całkowicie posklejane w gronka! Wiele krwinek walczyło, by się uwolnić z uścisku grupy, ale się nie udawało. Mogły tylko obserwować jak biedne komórki mózgowe się duszą z braku tlenu i wody, a potem umierają z głodu bez składników odżywczych, których pełno było przy krwinkach. Ta dramatyczna scena rozwijała się nadal, gdy oczy znowu mi się przymknęły ze zmęczenia...

Gdy się ocknęłam ukazała mi się scena rzędów trumien w ilości nie dającej się ogarnąć wzrokiem. Okazało się, że był to honorowy pogrzeb komórek mózgowych, które zakończyły swój żywot, czekając na niedzielę. Czymś, co mnie zaskoczyło, była następna scena ukazująca dokładnie te same trumienki wypadające z zewnętrznego organu płciowego Pana Pe...isa, ginące z oczu w czeluściach muszli klozetowej razem z porannym moczem! Mózg odniósł stratę 20 tysięcy komórek mózgowych – w jedną sobotę!!!

Konkluzja była oczywista. Nie dość, że alkohol sprawia, że nasz Układ Odpornościowy przez 12 godzin nie potrafi rozróżnić obcych od własnych tkanek, przez co może likwidować własne struktury, to jeszcze po alkoholu na drugi dzień sikasz własnym mózgiem!!! Już nigdy chyba nie wezmę alkoholu do ust! Po prostu się nie opłaca! Na drugi dzień od razu zmniejsza mi się IQ!!! To już za dużo na dziś! Idę spać.